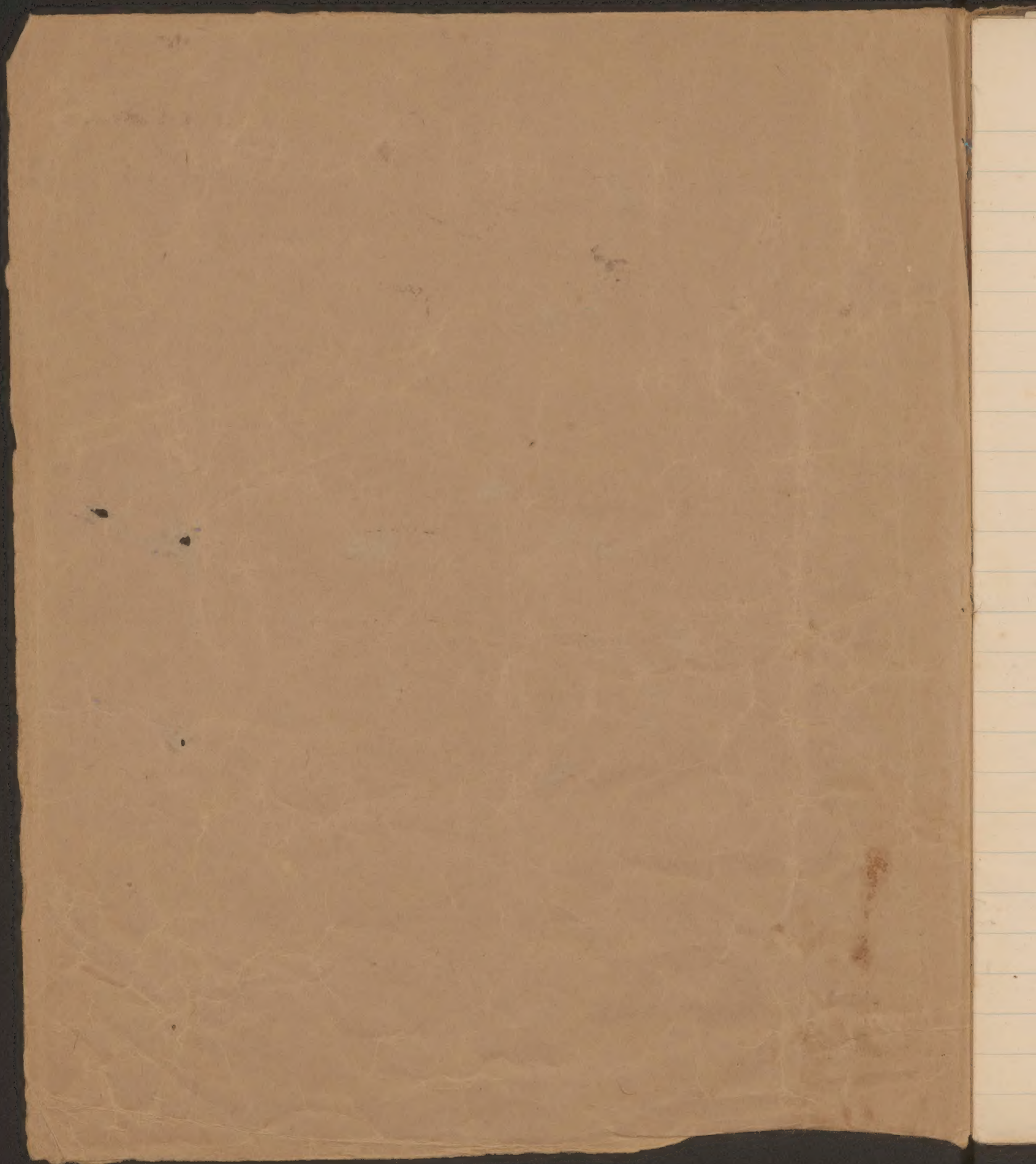


8687

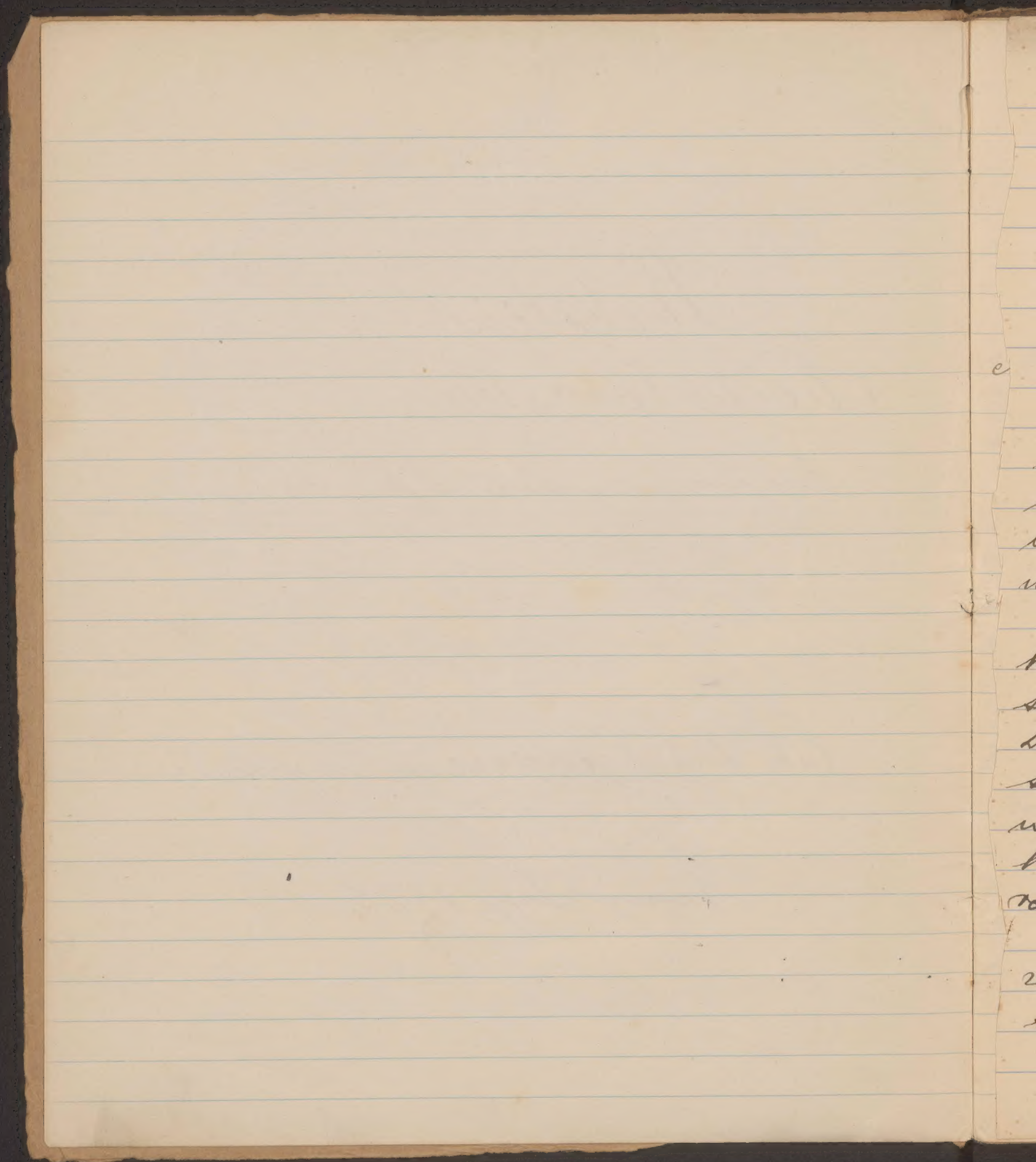


"Rebelija
Chochotowska."

Pięć obwarów restaur. S. K.

Tę dochód przeznaczony na pomnik przodków.

Nowy Jark 1928.



Uwagi.

Recenzja niniejsza jest skrótem i przeróbką stwierdzeń trykaktowej sztuki p. t. "Powsta-
nie chochołowskie" napisane i grane
bez cenzury austriackiej po raz pierwszy
w Chochołowie 21. lipca. 1912. r.

Grane też było w Morskiem Oku w La-
kopenem dwa razy, staraniem J. S. L. miej-
scowego. Raz grane w szkole w Bratymu
Dunajcu, w Szkole w Nowym Targu w ca-
ści Zjazdu Podhalańskiego; raz w Ciężcinie,
w Żywcu i w innych miejscowościach Pod-
hala. Potem zakazane przez c. k. Proku-
ratorę w Nowym Targu jako nielegalne.

W przeróbce zachowano wszystko istotne
ze starej sztuki, opuszczono i przerobiono
tylko nudne i banalne części.

Pisane niedoskonałą gwary góralską, która nie posiada jeszcze ustalonej pisowni. —

W miejscowościach gdzie ludność niemiecka gwary podhalańskiej, najlepiej utęka akcenty wzywają literackiego języka polskiego. Zastosowana inna gwarą up. maruska wypada śmiesznie czasem.

Spiewy są oryginalne góralskie i tylko na melodie podhalańskie spiewane wypadają dobre. —

Również tańce powinny być oddane, nie przez rolowitego górala, którego „ad hoc” należy sprowadzić. Jeśli niema odpowiedniego tańcera lepiej scenę tańców opuścić. To też wymaga. —

Barwy i miejsc i nazwiska osób są historyczne i o ile możliwości nie należy ich zmieniać. —

Osoby:

Mężczyźni:

1. Ws. Leopold Amietowicz, wikary w Chochotowie.
 2. Proci - przebrany za diada oficer Armii Polskiej.
 3. Jan Nanty Andrusikiewicz, organista - nauczyciel.
 4. Jacenty Kois - stary soltys z Chochotowa.
 5. Jan Lych - kowal w Chochotowie.
 6. Bartek Mniszak - młody garda z Chochotowa.
 7. Jasiek Wróbel - młody parobek z Cichego.
 8. "Łukasek" - handlarz płótna z Czarn. Dunajca.
- Kilku gardów i parobków. -
 Kilku strażników celnych z Komisarzem Fiedorowshim.

Kobiety:

1. Kasia - żona Bartka Mniszaka
 2. Hanka - żona soltysa Koisa.
 3. Róża - młoda dziewczyna.
- Kilka kobiet i dziewcząt.

Ho

m

rie

ze

Je

h

g

na

i

roy

pr

wy

Or

a

cto

m

su

g

h

1. 4

Obraz pierwszy: Preczucie nieszczęścia.

Polana na Siwej. - Hanka, Różula, Jaśiek. -

Hanka. Wiesz Różulko, takaki jakosik w tych ostatnich dniach
niepokojna, tak sie cegotik lekko, a i w nocy mało sypiam.

Różula. Je - jak się da malalas, namęcys po tych pitebach, to
cie ta nie niecięty! - Jo też teraz jakosik obiwona, i no telo
ze już w nocy to spien jak zabita, i selenie jako mi sie sni.
Je nocy to mi ci telo napleło. -

Hanka. A co takiego? -

Różula. He - toby było doro opowiadania. Byłah kasik
na weselu i tło mi ci porobcy wyrywali, ze mi już
i sił brakowało. A mój Jacek to już selenie jakiego
wywijał, ror deplanego, to znów kresanego, a już na
prickniejsy był zbojnicki. A kieszmy sička prawskiego
wywiali to mi Maciek Ochotnickiego za syrgun trzymał.
Wiera - wól mi tyz było kich sie obudzić i boćem
a to mi biło irba baśalas.

Hanka. Takie to już zawsze te sny, tak się czasem
tek w mił nacięsy, naraduje, a nie sie obudzi silko
nim wiecznie. Kieło to rary i ja widziata Jasha we
śnie, a co mi z tego janyśto? -

Różula. A co ty Hankaś fust o tym Jashu myślis? -

Hanka. Ja ci nie powiem co sie to stało, na kwile

nawet z nim zabęgi nie mogem. Kech go pierwszy raz na Jarzbeci widać, tak mi się widział, że se przedział: albo Jasiek, albo radeu. —

Rorula. To prawda że i on cie tyż rad widzi, ale ktor wie co sie ta z nim teraz stało, nie w Łącu przy wojsku był. More se ka jala, miastową upatrył. Moby ta dris' wie, czy parobkom, jeszcze nie w świecie już byli. —

Hanka. E nie Rorulho Kochana, Jasiek ta mi Łaki, on zawsze do mnie z wojska pisował, a nie ino urlop dostał, zaraz do nas przyjechał i mał siedział przy ojcu w Cicheu, bo u nas w Chosłowie, a i driadek sad go widział, bo miósićko pięknie urobił, a fajny z tego bednie garda. —

Rorula. No daj ci Bore jakualepi, ino widzi Hanns' powiadają ludzie — „fło się oryui, to sie odnisiui”. —

Hanka. Żo sie ta już tego nie strachom, bo jak mi bedem podchlebiać — to miia potem jeszcze więcej bednie sawował, a myślem co i driadka tyż. —

Rorula. Tuo pamietaj Hanns', co byś nie na weselo pytał — haj! uciśyrai sie tyż si'ćha. —

(wysła, a potem śpiewa.)

„G' w chołostowskiem bagnie, ej rybka wody pragnie,

„G' wydeje się Hanns' ej bo ci już nie tądzie.

(ostatni wiersz — bis)

Hanka. Tobie Rorula to zawsze ino figle.

w głoświe, zwiara- ja byz rada spiewujem, ale
na bardrie lubie jaśhowa, mufę: (Spiewa)

„Sic'ko se porietom - z wirtsku rielonego

10 Czy byz nie uwidrem Jasicka swego.

prochodri fasiek i spiewa razem bis ostani ^{uważa} ~~głosu~~

Jasiek. Je coś to tu ra wesela odprawajecie?

Priruka. A wilajre jasichu

Houka. Je wiera - a hares' się Ly Tu verion?

gasick. To nie wiem, czy jest już w Jarzembcy już hasę
przy bary Hasiowi.

Rizula. E bedrietye dobre, bo farazka od Siwej
niedaleko, so tu chwieie prylecis do nas. —

Hauha. A Kiedyres so journeyet do hual?

Jaśch. Wcorańy dopiero z Kalcokorwym Wytkie
pyleciele; no o jageh sig ino dowiedziat od druidy
~~dowiedziat~~ res ty flamus tu vareu z Rorala, toh ni
mog rana dochać co by cie jahnupiedre obagci.

Hauka. Toi jiv byt n olivodka?

faszek. Ba jichos napierwejek lam poset, cy mi
sie to tak nie patrzy.

Virula. O tak jasni tak, musis sie lezar kreci
hole Koisa, wo do jur Tworh Koli nie tak daleko
a i Hauha tyz jur olow hac sie nie more.

gasiek. Dyc' si ja pragnem tego gale narzyczili. —
—mo widris jedna chybka — bytek hani wcora u ksiendra

wikaryjego przywstać się i tyr mi się ospytawet co
myślein robić teraz. A kćik mi wspomniat, że
przytem zaror pro Troch królak na opowiedni, to
mi ci teli racon orradat, coby jesse do drugiej
jesien pocekać i nic mi nie kćiat peditci
ber co ba ino mi kerat w sz niedrictz do sieln
przyjść. —

Hanka. A car ou ci to ma zbrauiac? widris wej
— mas teraz, a bacyś jak ci to obiecował, że ci
piękny ślub wyprawi i na wesela przydzie, a
teraz core kće? A mnie się tyr zawsze spyta-
wał, cy przyjes do mnie — a core się to śtato.
Jasiek. Ja nie wiem co to takiego, teli ino
ze mi radut, zolyk x zymiachem do jesieni po-
cekat, a berco to mi dypćero ma peditci.

Rurula. Na mój dusi — ja się już coś do-
myślijem. Diera, nas ko. wikaryj coś pre-
myśluje, zawsze ino oba z organistym utra-
brajom, a urodzajom, to znai organisty
chodruje wieczorami po chatkach na posiadz,
abo casem zbiero prarobio, u siebie i po-
im opowiada. A siłko ukrywajom, bo
mi nawet naj faciek nic nie powie, choi
tam co wieczor chodruje. —

Hanka. Matko Boska, ludziniersha, a core ou.

ta znou kcom? my Janichu z tej, ino ty ty
do nich nie przychodzaj - pamietaj - bo byli sie
do śmierci na ciebie pogriewali.

Janek. O to sie ja jwr nie strachaj, stu-
zytek przy wyjściu do mnie wrum, nancyli,
oni nie ta gracie nie jedrom zara -
pudem - dowiem sie co kcom, a gracie jeszcze
nie, musiem do robic co oni.

Hanka. - Oj Bore Bore znou cosi nowego,
jwr sie radowalam, res' wyset z wojsha, a tu
znou cie kasi namawiajom. (do Rórah) Witris-
nie daruwo go to byla talia niesprohazna
i po nocach małok spata - a jak mi sie ty
tej nocy strasnie snolo, to ani myśleci o
tem nie kcom. Bore zachowajre ty. (placze)

Janek. Nie lamencie se lo, hiej jeszcze nie
nie wies - dyc gracie nitaj jeszcze nie lece,
a kied ci slubot to cie nie wpuszczem to bylecego.

Hanka. Ty nie ta pociesaj kielo kces,
ale ja ino cosi tego graciecam. Oj tego!
Harys! (placze.)

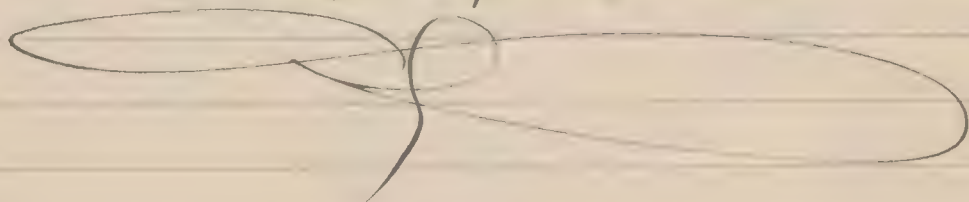
Janek. Je - nie gubajre talik gupotw, ani
ter nie bec rator, bo ci to oni nie sircy -
wslem cobys' ste racy raspiewata jako
p'odri, jako hiej nos lamencie. No, ale ja

6.

już muszę lecieć do wioł. Bo jakże się ta
owce wybawę ty z kosa? Toż se som wójtek nie
doł rady, a hanielnik malirna, nie wielka z niego
wociecha. No! Haniś uspokoj się i badi
zdrowia. z Bogiem! - Poćierze go, ta Rurulka.
Ostatnie z Bogiem (odchodzi)

Rurulka. Bore cie prowadź a wstąps tu kono
jutro, kie pătics na niedziele do domu, to pătica
rareu.

Gasich (z daleka) O przydeu na przewo przydeu.
Hanka. Gasichu mój ino pamiataj cas s'łubit.
(kurtyna spada).



Brat drugi: Posiadły u soltysa. -

Tea góralsha. Przodki. Hauka, Rorula, Kaska, kilka przodk.
Kois, dych, Organista, Tróć, Janiek, 2-miękawków, kilka Litopisów.

Przodki śpiewają:

„Radak cie widziała, mama nie wiedziała.

„Allek cie Janicku pondechać musiała. -

Kaska. (wchodzi). Niech będzie pochwalony Jerns Chrystus!

Wasythie. Na wichi wieków. -

Rorula. Witajcie słynna, jurny myślaty ze nie przegrydziecie, coście się tak nieskoro wybrali? -

Kaska. A dyck nie ma nie mogła se duiś dać rady, bo Bartek jeszcze nie wrócił z miasta, a tu pręcie postugowania gorzkie.

Rorula. O dobre i no zeście przysli, bo duiś tu będą posiadły, przodni organist, i chłopy, to tu będzie dość opowiadania, jalu to w laubcu cwartek - barycie?

Hauka. E co mi ta żalicoik opowiadania, co mi ta z nich przysie - wolatabyh aby przysie wiedzi jedrusia duchow go z gesłichami, toby now sie wesolej przysie. -

Kaska. Dy ta godat Bartek ze i jedrus przysie.

Rorula. I was Wajtek tyz sie wybierat, kied tu

8.

Sta, ino jerce statku nie odbyt — (stydzi i murzka)
widzicie woj — radmny o nbi, a oni fer su, otwor
ze Hamuś drwicure, bo bo i ma, ro sieni.

(Wdwa pary i 2 murzka)

Kaska. O polku mowa, a wilk su — dopiero, ny tu
oprawiały cy ty z przydziecie.

Jasiek. Ledwie jek uszytał jednor co prysse, a
i do Barowego jek tyz wstąpił i gotom mu, bier
bary a tybraj z nani. — Myślem co sie dris' gotnie
ucieszymy. —

Hanka. E bebies sie ta ciesyt, kie tu tris'
ma przyjść ozganiusz z chłapami, na posiadę. —

Jasiek. Wiedziatki o su, ale myślem co dris'
nie przedom, bo haw placi na polu, to sie im
ta nie bednie kciato. — (do murzki) No jedrus'
nie drandrijee sło, bo utnij jolom wircho-
wom, a ty Hamuś praszij se wacule, a
chodi tybraj ze murą kocię. —

Kaska. Nie bawire recowu łali nasemny, dy
pockoj, jare gesle por dajają. —

Kaska. (sprecwa) Zagrajcie, zagrajcie temu Jamichowi.
„Nieh se potancuje, pōprie ku sacywi.

(Jasiek śmiesz — Hanka za nim w kōto.)

Jasiek. (staje przed murką i sprewa:)

" Zastajili zbójcy Janichowi w lesie,

" I pytali się go, czy piewa, czy śpiewa.

(Śpiewy - jeden śpiewa, drugi go napelascu mowięc:
Preboc! wyrwystuje Hauhę, gdy drzewa zaczną się

" Janicka rybki, nie bój się, bity.

" Choc' ci kosulę, stawa do nitki,

Janich (plasz, potem staje i śpiewa)

" W murawianej piwnicy, śpiewali z bójnicy

" Karali se pilnie grać i na noki porwać.

(Śpiewy z bójniczego)

Janich (staje i śpiewa)

" Hejre ino po rośninie, hejre ino po lesie

" Nie pudem ja na wojerdy, ba, nie konik ponieść.

(Śpiewy kureskiego.)

(Drzewa zaczęły się śpiewać:)

" Zielona lipka i jawór.

" Cyjer to drzewo, Bare mój.

Janich (odśpiewuje: " Cyjerby było, moje to,

" Bók ja polubił, w to lato.

(Wyrwystuje Hauhę, inni mu odbiją. Śpiewa się
muryce i racywa, a za nim wszyscy śpiewają.)

" Spokali się dwaj górale pod halami,

" Tabili się o góralę ciupagani

" Hej górale nie bijcie się

" Ma góralka wielkie serce - zmieściecie się.

„ Ty sie mi diewucho nie zalecoj,
 „ Bo mi cie Panierus nie obiecał
 „ Po ja mam za wodom,
 „ Driewcyng z urodom,
 „ To bede brat. —

Zych (uchodrac z gardami)

He! he! he! — ale tu dris' weselo (Hauka otwiega)
 To sie ta jur dris' Hanus' cisto piknie dotrapili.
Hauka. E nie stryhu, jolyk tury dui i tury noy
 tancowata, a jesse sie nie dotrapiem.

Organista. No, no. porzekaj' co to nie zawse-
 tak bedzie.

Hauka. Jaho ~~hee~~! ale dris' jesse ~~nam~~ rady.

Has'la. Prosem piknie siednijcie se tu panie
 przy stole.

Organista. Dziękuję, Dziękuję bardzo (siada.)

Kois. No macie już dość te weselości, a teraz
 słuchajcie uważnie co pan organista bedom
 opowiadali.

Organista. — O czym ja wam to mówię, ostatnim
 razem, powiedz no Jashu.

Jashu. Opowiadaliście panie o rozbiorach
 Polski, jako to po pierwszym rozbiorze bronił
 Ojczyzny — Tadeusz Rejtan, po drugim Ta-
 deusz Kościuszko, a po trzecim już nikt. —

119
Kois. A ty gadaja, że cyson Napoleon chciał
Polskę ratować i powołał nawet państwo polskie ju
przywrócić.

Organista. Ołóć widricie soltycie, to prawda, że
Napoleon obiecywał Polakom odzyskać Polskę,
a nawet utworzył Królestwo Warszawskie, ale to
była tylko zachęta dla Polaków, żeby krew swoją
dla jego sprawy przelali. Napoleonowi nie
chodziło bowiem o zadrę Polskę ale o podbicie
całej Europy i wielką stawę.

Żych. ^{Pomoc} Już my się tu nie mamy co oglądać
na cyson, ja - nom sam ten Bóg nie pomoże
i my sami - to nie będziemy mieć djyry.

Organista. Dobrze Żychu mówicie i święta to
prawda - ale na powoł Boga musimy sobie za-
stąpić cnotami w nadobie, a sami musimy
kochać te biedną matkę - djyry i zawsze
być gotowymi choćby z życia oddać sta-
ją wydobycia z grobu niewoli.

Proś. (wchodzi niespostrzeżenie do izby.)

Kois. A witamy, witamy, proszę piknie tu
bliżej, siednijcie se przy stole.

Proś. (podaje rękę organistę i soltycowi i
z ciżbą w głosem pyta.) A czy będzie mógł, mój
soltycie, berpiecnie tu między wami posiedzieć.

Kois. O to sie ta jura panie nie strachajcie, a dyć
jo tu garda i nikt ni mi ma nic do orkary,
a chwily nawet ziandar tu jaryset, to wej nie
macie na cole napisane, coście ra jeden.

Proci. Tak, ale wy wiecie jakie to dris' crasy -
rad, na swoich szpiegów, którzy kardego obcego
aresztują, woja się by was chłopów nie uswiada,
miało, żeby wam nie mówiono jeszcze Polaka,
mi i że jęczycie w niewoli.

Kois. Haj panie, a dy i mnie tu co kwila jary-
wodra, ziandary jahisik ludri i kora, ik do To-
wego Torgu odciupasowaci. Ale ja ta nie głupi - obie-
dom, a potem karuje tym ludriom uciekać
wikse strony. A dyć my tu panie sicka winny
co to nie godne wtocegi, ba nasi Polacy jarebra
ni - łatek to i was zaror, poruot, chwi niby chio-
dricie tu po zebne.

Proci. A skad to pochodri, że ja tu w zakułku
Podkhalu znajduje łata, uswiadomioną wioskę.

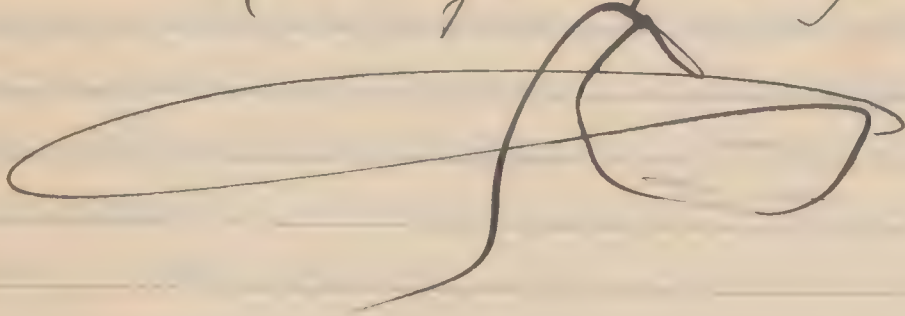
Tych. E toby duro opowiadać, napisem widri-
cie my tu sicka soltysi krolescy jeszcze od Ste-
fana Batorego. Byli my zawsze wielmi i nigdy
zoduc pańscy my nie znali i jeszcze
nielisi my warte porzucileje od królów polskich
to my polskie casy lepsi spominamy jak inni.

Wis. Nie imo to, ale nom tu Pan Bóg nagrodzi
 Księcia wikaręgo Kmiechowica. Ej! Polak to z niego
 dobry - on to ludźci ucy ze są w niewoli i
 mają pragnąć co by Bóg skreślił im Polskę.
 a prawą ręką Księcia wikaręgo to nas kościelnym
 pou organizy. On to ludźci na salich jak
 dris' podziachek us'wiadomienia narodowo. -

Proci. Rozmawiał się serce moje kiedyś
 to ustąpił i na własne oczy widział. Pół
 zaraż raport o Was do ^{tego} Prządu Narodowego. -
 Niech tam i wiedzą, że i wśród ludu bija
 żywo serce polskie.

Nie zginie ^{Polska} ~~Giergus~~, jeśli wyrzutek lud
 - to naprotądre oblicie. Młodzi-Giergus. Tak
 będzie us'wiadomiony - jak wy ~~dwóch~~ ^{dwóch} ~~owian~~ ^{owian}.

(Kurtyna spada.)



Słowa Łowcy: Uknucie zdrady.

(według „da sytko” W. Tetmajera.)

Żeba góraliska: (~~Łaska, Rozala, Hanka, Wilka, Dzienica~~)
 Jasiek, Bartek. (~~Lukasch handlarz~~)

Jasiek. Połnuwalony Jerus Chrystus!

Bartek. Na wieki - witojre Jersku, córka ka
 stychai ciekawego w świecie.

Jasiek. Haj wiera! dyć ono ta stychai, stychai.
 do nas sie rebelia robi - ludopi sie zbieraja -
 ks. wikaryj i organisty Andrusikiewicz wołają i
 kca wiesć. Jutro w nocy zacnie sie powstanie
 Polochów proti Austryje.

Bartek. No a cór ty jaslu pudries?

Jasiek. Ba jahor - jyr pistolec i rąbanicę
 mom przyryktowane, a do was lok poto przy-
 set, cobyscie i wy sli z nami. -

Bartek. Wiera! kieby, mie ty w Liptów, abo
 i do Polohi ka porzuwat, ka na jahom kawczę,
 abo na jahi paushti dwór, cobymy hoi stela pi-
 nigdy, a jesć i pic farynieśli, cwi lo greech,
 weru na mój sto prawdu, jobyk i toba set.
 Bo u mnie bieda co ar jrescy. Jyu - wis - uolasy
 ten co mi robi pomogol - ino, ino - baba lenie

Tari a te troje ino place, bo sie im jesc fce, a kawatek moshala nima olla nik mioroz. Osta-
 tnio bieda na mnie. I jo ci haw nom kose
 brai i pod Kralow- hajsi, cy pod Tarnow isc?
 - Wieraresci!... - Powied mi' tak: Bartek poki!
 Krew nom z pod obuchow ofknie, caski kupai be-
 driemy, z burachow dobro wydrumy, ale sie twoje
 dzieci mojedra - to pudeu! - Ludziom wriasc
 sobie dac - pudeu. Ale niek sie nie ino Ga-
 licyjo, ale swiat raty wali - ja wlar tu kto do
 mnie z tej Galicyje, przysel na moje biedę zaridci
 - co? - Byt tu nie jaku pou z pod Kralowa cy
 z pod Tarnowa? przynios, mojemu synowi Pyrkę ro-
 soti, mojej babie kropkę maki, moim dzieciom
 chleba? - Jages go widriat. To powiede! -

Jasiek. Lot sie we nos obrywo i boleć. Ja sie
 woin ta nie cudujem. Ino ze to..... niebyście
 byli styseli, co ks. knietowie z ambony krycot,
 jako potem do nos przed wikaryjowkom organisty
 Andrusikiewicz radrit.... Niebyście byli styseli...
 (siada zadumany, wstaje) To to babcie zdrowi Bar-
 tlouieju, ja idem! -

Bartek. Z tymi chłopami co idom?

Jasiek. Z tymi.

Bartek. A Hauka, a ociec stary?

Jasiek. Jako fcom. Hani nie wto... Obawiać się Bogu...
Bartek. Ha... ioli! — (siada na ławie i duma
 (po chwili wzdycha) Panie Boze czemuśś tak
 mnie rabocyt, kie jo o Tobie pamietałom...
 Cyk li dris nie zmówiś: "Janiot Pański" Ojciec
 nas i Złowas' (wstaje) A dyc' mi jur wog,
 trymac' trudno. Itac, jek, głód, udra,
 co jur nie poroda. Mnie sie ino widri, co
 jur ostatnio godrina przysłudri... Tu
 znouu kasik wotajom, a jak tu iśc'! — Hied
 wot, organisty wot, spółnicy wotajom,
 a i tu, mnie (wskazując na serce) cōsik wot...
 (chłodzi wócho)... E jako fce! pudem i jo!...
 Ba — a jakor dom? — a dyc' i inisi sibko
 spuscajom... A cy jo to gory od nik!?
 a cy w moik tytak nie jety nie sołty sie
 krew?... Idem (wysłudri)
 (kurty na spada.)

Scena druga.

Trba tasarua. Poranie jsiory. Kasika, Rórule,
Hauka, Kilha diewergt, Bartek, Lukasch naułau.

Kasika. Nie wiem, co jeszcze nie widai Hauki
 kie casar miata przylecieć.

Rórule. To ta nie drowoda, chwily kciata

... wawej iść, to ni more ino sama sesor do...
ma jary dżielkowi, a tu gardosstwo tyżbe.

Kas'ka. Co ty to w tym, a tu wrobleńo sele
casy zwleho, sićka go wali zavar pro wojshu
bedrie jż brat.

Rirula. Bóg to wie berco ta wstocę. A
dyci Hauko chęć braci rōrui, ale sua pedria
to jale jaska nie dostanie do bedrie ciethowu. ^{a zj i kregi nie podrie}

Hauha (wulwri) Wiedem wou tu Lukosia
co suha pōtwa, a my w tym rohu z'driebhzi
zrobili, more my stryna mū ymredacie.

Lehach. Dobry wieczor Barthowa, jaho
sie ta macie, nie widriatem was dawno.

Kas'ka. Bóg zaptać zap - e nie barłosie
dobre mow, bok od godow lako choro, co
sie widri, re tura bedrie pod groi porici.
i jhigor to pōtwa potnebyćcie?

Luhasek. Jabyk wrion se leniejatnie, to
jo tem kupcem, to musen miec i nofaj,
nijie i omiesne i pacesne, a i egrebec
kiebycie mieli; to bym tyz wrion.

Kas'ka. No to siednicie se tu jary po-
ackak na kwile, to wou iator prywie,
se z kumoty. - (wychodzi)

Luhasek, (siadajac) Skresciłam Bożo diewo

czeka, jón wóm pomogę porać (mniecha do pienu)
Kirula. O obydriemny sie ber taliego pro- na
 mocutka - nie maczy cym ptać

Hanka. Idy byście nom tu wód pomogli; coby a
 my jór nie miaty co robic. - a wóm toby ta
 jór stryna zapłacili za talim robote. -

Kascha. ^(wchodzi) To mocie tu do ptać, obrie,
 rajcie, a nie wadricie sie z drienhauni. Jón

Lukasek (ogląda) A duro tu tego macie? m

Kascha. Dmiesnego bedrie ze dwascia mies
 a na pacesne tok wyrobieta sternaście to
 kiet koiw, myslom ze i zgrebuego ter be- spr
 drie godrie - zrosta ucy se ta ~~was~~ sicho po- sp
 mierrocie.

Lukasek. To dobre dobre, ino mi tanio po-
 licie, bo widricie ja tyz chce co zarobic. su

Kascha. Oho! to se ani nie myslcie, ze wóm
 dom taniej, jak pro siedem dachow za
 ryf, Jaho pccie! nase chołowstie ptać se
 na to nie talie jak orawstie - siecha ze
 kwola. Nie kupicie ryf to po fahobie pryz. si
 jedrie kupiec z Tysdyngy i captari dobre. bu

Bardek. (wchodzi z ~~Brą~~ i ciupaga, wycięga reke) Ko

Ostani Kasin z Bogem - jón idem. c

Kascha. (zdruciona) Je kar sie to loybiwor? c

12
19
mięna) Bartek. Pod Kwałów, pod Tarnów, ka i
naszy chłopcy idom, bracie Dłotki od naszycie.
Kasia. Co mi ta o jankuś Polce gołos-
coły a co ja? a co stricci? —

la Bartek. Tęsknisz nad wami.

Kasia. A syn chory?

licie Bartek. Nie skąpie! To darmo!
uni. Ja muszę iść, sička idom, to i ja
ie? muszę! Stań z Bogiem. (wybiega.)

miesz Kasia. Bartek!! (pada na twarz i płocze.)

to „ Hanka. Stryno! Bójcie się Boga, dajcie te
be = spokoj - pocieszcie, more strach i no tak
po = spazijom, je karby omy sli. —

Kasia. O Bore Bore mój drogi.

o po „ Róża. Wiedziata ja wiedziata co sie
ic. tu dzieć bedzie, ale co na to poradzim.

wom Luchasz (wychodzi z Kasi). Je co to ten Bart
za. Hanius robiom? — Kar to kom iść? co
płot sie to takiego dzieje? —

je Hanka. E deicie ta spokoj Luchasz co
ony. sie tu robi to strach godać. Chłopy sie wy-
re. bierajom na jakousik reberijom, a
chle) ko. winary i organizy i k podmaurajom
coły sli. —

? Luchasz (zaczekawony). No a kar kom iść?

na jakim religijnym.

Korula. A dyć proci Austryje, czy wy to
nie wiecie, że Polki się teraz stają siostrami
wzajemnymi i napadnionymi na nędzy i przywroscem
dawne polskie casy.

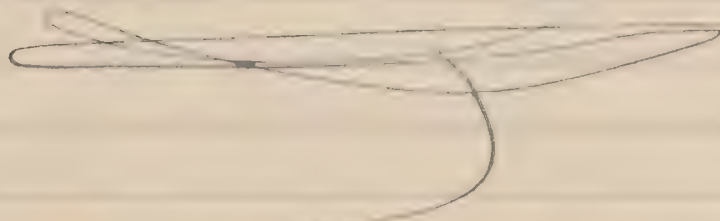
Zuhasek. (chytro). No ja wiem, ale jak to
poleciat Barthomiej z kosa na stole nabijać?

Haula. A przecie z całej szkoły zbiera-
ją się cioty u organizmego, a on ich ucy-
skrelai i masierowai.

Zuhasek. (na lewo). A łenci się dowiedriat. Re-
na nędzy chcą iść! Zbierajom się u organizmego. je-
To fajno wiadomośc, polecę z nią zaraz do
srebrnego Kulczyńskiego w Dmajeń - no on mi kry-
jur za to wynagrodzi. (cacióra rzecz) (głośno)

No Barthowo widzę reszcie strapieni
to jur dris' u was nic nie będzie kupował.
Ostańcie z Bogiem! - (wychodzi.) -

Kurdyga sprada. -



21
21
Obrar czwarę: Ostatnie przygotowania.

Przed kasjątem zwiórka powstańców. -
Wchodzi organista z oddziałem chorążowskim.

Organista. Oddział stoj - w lewo zwrot (front) - For-
muj dwójki (wchodzi kwiadr i Proć) Bawęsi, poverca,
tutaj broni. (Podchodzi i słysza raport.)

... dwudziestu sześciu ludzi potrzebnych
do wyprawy na Suchą Górę i na straż. -

Reszta została na organistównie. Wyruszy i bro-
jeni jak kto mógł. salubuje. -

Proć. Dzieluj, a czy uświadomienie wyruszy,
czy wiedzą gdzie i kogo idą? -

Kwiadr. Co się dało zrobić. Mam w Bogu na-
dejść, że nie powstydę się za nich, oni wyruszy
w obronie Ojczyzny życie poświęcić gotowi. -

Organista. Tak panie pułkownika, wyruszy oswie-
cenie, z rapatem garną się do szeregów.

Proć. Jakże cieszę się, że przed śmiercią mo-
gę patrzeć na najintodszą braci, która jak
pod Ractawicami z Kosami i ciupagami idzie
walczyć Ojczyznę nieustrasliwą. Ciesić ci się
za to co zdarzyło, ciesić ci p. Andrusiewicz, ciesić
baw bracia gońcy powstańcy - da się spotka-

my się jutro w j... srebrze. - Aha tyra-
 Tom tu o jakiś wyprawie na ... Górz, co to ma
 być?

Ksiądz. Opierając się na danem mi poleceniu
 Rządu Narodowego postanowiłem abrac i Kas
 Komory celnej austriackiej i węgierskiej wygotkie
 pieniędze na potrzeby powstania.

Proci. Dobrze, tylko strasnikom zostawić po-
 kwitowanie, żeby nie mówiono że rabujemy.

Ksiądz. Tak samo wilewianie mają napisać
 na Komorę w ich wsi, choć stamtąd nie spoko-
 wany się wiele pieniędzy, ale za to broni wyborcu
 jurysdykcji i od leśniczego form do laura kul.

Proci. No widzę że tu wszystko macie obmy-
 ślane i przygotowane. Życzę Wam tylko sukcesu
 w wykonaniu. Niech żyją górale-powstańcy.

Salutuj wychodźców - żegnając się z... ..

Organista. Procentuj broni! Niech żyje Niepodległa
 Polska...

Powstańcy. (po turecku) Niech żyje! — —

Ksiądz. Słyszeliście teraz głos Polski zagrobnę-
 to ona wieś do was przemawia. Długo zagrobnę-
 Ta trąba Chrobrego i budziła śpiących r... ..
 w s... .. Rycerzami byliśmy wy jesteście... ..
 bracia górale - wy temu wojskiemu rasnie, uczy...

mem, które obudzone awoci wolności Gierginię.
A teraz p. Andrusikiewicz, jako prawomocna de-
legat na całe Podhale Regdu Starodowego, imię
jeź się komendantem tego ludu i wstępnie
składam najwyższe doświadczenia nad wszystkich
mi goślaniami - postanowieniami. Wzywam więc
byś tu zaprzysiągł wierność nam, sprawie
rych (komu - raje) Bawności! Kapelusz ^{zdejmij!}

Organista (wygrywa rękę, klacie na niej dwa psalmsy)
"Ja Jan Kauty Andrusikiewicz przysięgam Bogu
w Trójcy jedynemu, że powierzonej sobie władzy nie
wyję na żadne inne cele, jak tylko dla ratowa-
nia Ojczyzny - Polski. Zaprzysięgam też postawienie
staremu Wodowi powstania i wszystkim wła-
dom naradowym. Wam zaś bracia - goście zaprzy-
sięgam, że przedaj śmierci powiesz, niżbyś miał
zdradzić i szaleć wasz honor goślancki."

Tak mi dopomóż Bóg w Trójcy w. i Królowa
Korony Polskiej Maryja Czesłowska! (wskłada rękę
Księżu mi podaje rękę.)

Organista. Kapelusz, wstępnie! Spornij!

Księżu. Słowo do manifestu Regdu, to
rodowego powiniennem jeszcze zaprzysięgać was
wszystkich, ale ponieważ jest was tu tylko garstka,
wzywa to przed samym odmarzaniem, gdy będzie wstępnie.

A teraz niech pan zastawi tylko straż, a reszta
niech idzie wypocząć. (wchodzi.)

Organista. Który ma blisko do domu, niech
jeżeli idzie przegnać się ze swoimi, inni
zaś wypoczną na Maciejcokowych boiskach, jest
dość stromy, to nie zmarną co noc. Pierwszą
straż trzymać będą: Wojtek Skorusa i Frączyk
Franek, drugą: Wojs Jurek i Frączyk z Witowa,
Po północy służbę zechcą Jurek i Jurek Wrobel.
Kasto: Bog i Gierka, odrew: „Brestochowa”.
Zostaje straż! — reszta rozejść się! —

(Po odejściu wszystkich, sam.)

Drżki Ci Wszechmocny Boże, że wreszcie za-
cyna świtać nam jaśniejsza przyszłość, że
nadchodzi dzień wyzwolenia z rąk naszych
ciężkich kajdan niewoli.

Ksiądz (wchodzi) Szukatem właśnie pana w domu
bo miałem mu coś ważnego powiedzieć. —

Organista. Szukam! cóż takiego? —

Ksiądz. Proszę jedną zachować spokojnie jak
największą i cenniejszą krew. Opowiem panu o
wzrostach bardzo bolesnych, wprost okropnych.
Nie możemy jednak stać w pół drogi i
złego prosić o zachowanie sekretu i spokoju.

Organista. Proszę, mówcie księżu, co się

stało Saliego? -

Ksiądz. (ciszej) Przed chwila byś u mnie prosto, nieś od Ks. Głowackiego z Poznania i gazy niósł mi pisma tajne, w których wycyfrowane straszne wieści. Cho iduosi macielusk Ręg = du Starodowego Edward Dębowski, że wzdry za łowce, upadły na łep przygotowania naszym. w piątek awentowała poliga pruska macieluskiego wodra powstania Ludwika Mierostawskiego.

Organista. O Boże Boże, dohądre tak cięko kawać nas będrzesz?

Ksiądz. Paucie strasikiewier, jęmore bolesniej: sze macu wieści. - Za sprawę znów made austry, jakego podjędrili podobno niektoiry starostowie i cyrkularni uareduicy ciemne namre chępsstwo na dolinack do rabienku i grabierij olworone wrlachechich, obiecyjac że im się się za to pat nie stanie. Wyluchta więc w ksilku powiastach wrez - koto Janowa, Rochni, Solowa spalo = no dwory, a panów pitamci rznięto i w nie ludzki spowob, mordowano, nawet kobiby i dzieci.

Organista. I ty na to maren patreci spre wiedliwy Boże! -

Ksiądz. Prosiłem pana o zachowanie spo kojne macu dopiero wieści tajne i prywatne,

które poturczył, oficjalnego potwierdzenia, a
mnie jako prowokator umyślnie te wiadomości
zrzucił, by odwieść innych od dążenia do
sprawy powstania. — To co pan dyktował, zachowaj
tylko dla siebie i choć sam boleśnie sta-
niały na duchu, patrzmy innych w capale.
Łasy nas nie edermy w ręce Boga. — Jaki
pan lekar trochę wypoczęć. (Żegnają się).

Ksiądz (sam). Chyba! prawdziwie kuryowa
i ciemność, karate nam kroćć drogę. I kie-
dy wreszcie dojdziemy na miejsce kalwanji
naszej? Ty trzykroć upadłeś przed kury-
ciżadem i dopiero z pomocą wieśniaka
z Cyreny dobiegłeś do schronienia Golgody. —
po trzykrotnym upadku w verbiorach, nie może-
my napotknąć Cyrenecjusa, któryby nas do-
pomógł dobiec drogę kuryową naszą.
Dobrze więc, by i narodowi nasremu, Cyrenec-
cyjcy nasi, lud nasz dopomógł nieść kury-
bolesci i hanby i sam na górze pamienić
go w chorągiew tryumfalnego zwycięstwa.
—

Kurty na sparda.

27.

Korwar piąty: Noc odmarszu.

Před kościołem. — Występują wszyscy co dotąd i
Strasimki, Dunajczanie. —

Korula (wychodzi z kościoła) Jolies i ty Hannuś.
Pełny kościół ludzi, a tak oświeblony jak
na Paszecz. (Słychać śpiew: „Święty Boże.”)

Hanka. A dyć dżis chyba niht we wsi
nie bedzie spat. Jerusicku co sie tygłotrieje?

Korula. Jesce tu tyle tryjanta more ~~jesc~~
nigdy, poremigdy nie bylo.

Hanka. Wiesz Korulko spotkalem ci na
drodze kied tu sta jasha, jak ze Zychem
mawierowat z furja i chciatal co z nim
pogadac, ale mi ino sepuat, sturba
nie wolno. — i poset dalej. —

Korula. No tak on wojshowcy, to wie,
jak sie racbchoobrie. Ale jwr problem,
bo hanc jacystak nachwodra, pewnie
to wasta, toby nie jeste racbrywali.

(Nachwodra sie jedra do kościoła, druga na boku.)

Jasiek (wychodzi z Zychem) Maj Boze!
preciereziny sie docekali, ze more racbry,
sine nom lepsa prystosi. Kieby nie koicak

Widziałem nie byłym nawet wiedział, że jest Polakiem. Kiedy to i parę wojenne nastąpiło się stek, że jest „cysarskie dziecko”, a cysarza we Wiedniu nosi kochać i życie za niego jak be-
dnie turo potężyć. Ale ja to swoje myślał, bo wiedział, że cysarz, to nie nas polski król.

Zych. O tak! Wra nom było oświaty, a tej nom ni miał kto dać.

Jasiek. Spodzielom się, że teraz lepiej się nom powiedzie jak w Strachu, bo uloty już oświeco-
ne, to sięha pudom ratować Ojczyzny. Kiedy-
inw na dolinack miał sk kbo tak wyuczyć, jak
nas tu k. wihary i ogarnięte. —

Zych. Bóg wie, czy znowu nie przegdzie
jakie liho, co nas przegwiedzie jeszcze do wzię-
tej biedy, jak po amitym powstaniu! —

Jasiek. Je! nie krokojcież Zychu. dyć Bóg
z nami. Chci to i prawda że u nas zawsze
tak było, mieliśmy wielkich i strasnych bo-
haterów, ale i wielkich podłych zdrajców. —

A dyć i kaciństwo pokroiny zdrady przegrat
pół Maciejowicami. —

Zych. A co tu dwo szukać, — dy w tym m. du-
majou jest taki kuleycki co się wronolowi
zapamiętał i donosi naszk oło zieleńców. —

Ludri g Nypich batamuzi cysaarka ajcyrna a
od Polku odwodri.

Jasiek. Słyszeli o nim i o Konarskim
Frutowskim, ale my sie tu lewar z tymi edryj-
cami wyprawiamy. —

Bartek (upada odgryzany.) Swatku Bracia —
ratujcie sie — rata cyrniawa od Dunajia
idzie na nos. Was wybijom, a wieś
spalę, bo sie tak odgrarajom.

Jasiek. Je pochojcie no Bartkowiec nie
kryciecie, ba gadajcie wywrnie; Kto
idzie? Kamy? i poco? —

Lych. Nie robcie zadnego zamieszania, ani
strachu, bo dris' ni ma śmiechu i za to bycie
more nawet zyciem prorystacili.

Bartek. Na mój dusiu, godom wam seyrz
prawde. Spotkatek na drodze. Pilcha z ko-
niówki jak leciot do ks. wihajego opse =
drieć co dris' byto w Dunaju po sumie, on
tam poset, a ja tu do was przyteciatem.

Jasiek. Je ranyście dy godajcie wartho
co sie ko dzieje. —

Bartek. Skadsih slowiesbrial sig o sićkim
sedria Kulychu; posciogot strariuskow ze
sićkich wsiow i varew z Dunajcanami

idom tu na nas, żeby nas arestować.

Zych. Wierzęci - o to biewiemy - im tu poharemy arestowanie.

Bartek. Ale domyż im ta wady nie tam cała cyrniawa. Precie i chłopy sićha z durajca s'miem iola. -

Jasiek. Jakto chłopy? a cegor ci od nas co?

Bartek. Opowiadał mi Pilek ze olis' Lu, hasiek krycat w kościele: „Ludzie wabujcie sie bo ciotowiancy idom was mordować”. Baby w ptac i sićha w picićkaca. Zafury mat ich wójt komperda a komisarze Starostwa karat im rarem z ziandawa mi w nosz napasać na wieś nasz i spalić.

Zych. Je dze prawda. Stuchajcie jakie hań kryki prary krygu i cała banda nadecho, dri od korniewki.

Jasiek. O to coż dwo gadać, zaalarmujmy się zych braci. (strzelają w górę jedemu po drugiem). -

(wspadają w ramie ramion na scenę - dwoma na gwałt.)

Organista (z szablowym) Fortuny preredzi! bacność.

Księż (wchodzą) Spokoja, spokój! braci, to pewnie pomyłka, zavar się dowiedzieć co to? - (wychodzi na podniesienie, cyrniawa się zbliża.)

(Głosy kuryerów, podnoszących Kury) Bracia Polacy
 przychodźcie tu całe, by wspólnie
 z nami pójść jutro ^{na} uwolnienie Ojczyzny.
 Głos z tłumów. Bieć rebeliantów!

(pada Hurat, wamiłkiha w ramię - wywołując ją)
 Organiści! (podnosi się) Jęzus. Hanyo!

W Szwajcarii do okna, bij pal, ręk!!

Górale (wstając z okna) Hurra! (wstając z okna)

stycha straż kury, na scenę wbiega z pisto-
 letem Siutowski, mierz do jasna, ten wbiega
 ciupaga w czoło, sam pada o kulę, obok pada
 Bartek ramy.

Organiści. Naprzód do okna! Bij! rąbij!

(Wszyscy wybiegają ze sceny. Wlewni koi
 gardourie i kłóty. -

Nasha spóstręga jęrgęcego Bartka. Hój
 Bore! Bore Szwajcy! cūr ja biedna kura
 pocnę ze sobą, z chłosem i stricem i z tobą
 nieśczęsny kalcio - o cegorem obce kade.

Bartek. Cicho i Hasiu! Bóg nad nami!
 Posadek tam k. nie serce, wotato i nie
 col mi tego. -

Kois (z podniecenia) To strichi niek będa Boga
 dumajcamie uciekaja, rsi odebrali strażni,
 kom gwerz i wiadom ik kółku. -

Matka. (wpada z Korybitem i wrzuca się na łupę) -
 Rety, rety! Łoć to mój stół jasiek rabily!
 (Błocha) O Jerusichu mój woz! O Matko
 Basha Ludumiersha! ratujcie mnie Serar!
 Ja już ber niego nie kcem żyć! O mój Ja-
 sichu, mój! (Całuje w łóżko)

Kois. Uciekcie się już kobiety - nie wam tu
 stać ani narzekania nie pomagom. Niech
 najpierw zanieś^{Bartha} rannego na woz, a cię
 go tra opatryć, a cię to wóble zanieś
 do Kuchni, bo kto wie czy Komisya nie
 zjedzie. Tak samo zrobicie z rannymi i
 z trupami Dunajczanów, oni już dris nie
 są naszymi wrogami i miłosierdzie im
 się należy łoć i to bliźni.

Towstanczy i Orgauista uchodzą, prowadząc powię-
 zanych przesła strażników.

Orgauista. Zychu, weźmiecie star i zaprowa-
 dzicie jeńców do soty sowoliej Komory, tam
 ich dobrze zamknąć, bo będą nam potrzebni
 jako zakładnicy.

Zych. Weźle verharu! panie Komendancie!

Ksiądz. wchodzi z obandarowaną ręką na Lew-
 blaku) cisną się do niego kobiety i chłopcy.

Kois. Dajcie jako radę Kochany naszego

procieście w miejscach i ratujcie nas. -

Ksiądz. Aspokójcie się moi bracia! wiem ja, że o ile powstanie się polskie nie uda, rząd zaborey będzie nas karać i przesła, dawać, ale my nie lekajcie się niczego, to co się stało - wogóle cała winę wermę ja w sadze na siebie i was, katkowicie uspra, więdliwie i uniewinnisz.

Organista. Ale Górale? nie byłibyscie zgodni zwać się Polakami, gdybyście się na to, co tenar hr. Kniętownier powiedział, zgodzili.

Kois. Haj panie! ^{powiedzieć} toć mi pon z gęby wyrwał co kciatem, nie tylko nie damy je z gomości braci winy na siebie, ale my jeszcze bedriemy go bronić co by mu to psiewiały jakiej Bore bracie Kuryrdy nie zrobiły. -

Mop. Tak tak, zegomościa do niczego nie bedriemy nicsać. -

Ksiądz. Drody Bracia Górale! Wgumre-
niami swemi try mi z ocru wyciska-
cie; nie dlatego że mi obiecujecie bronić
nie przed karą rządu, bo tej waszej
ofiary jabym znóro nie mógł przyjąć.
Ja się przesładowania nie lekam,

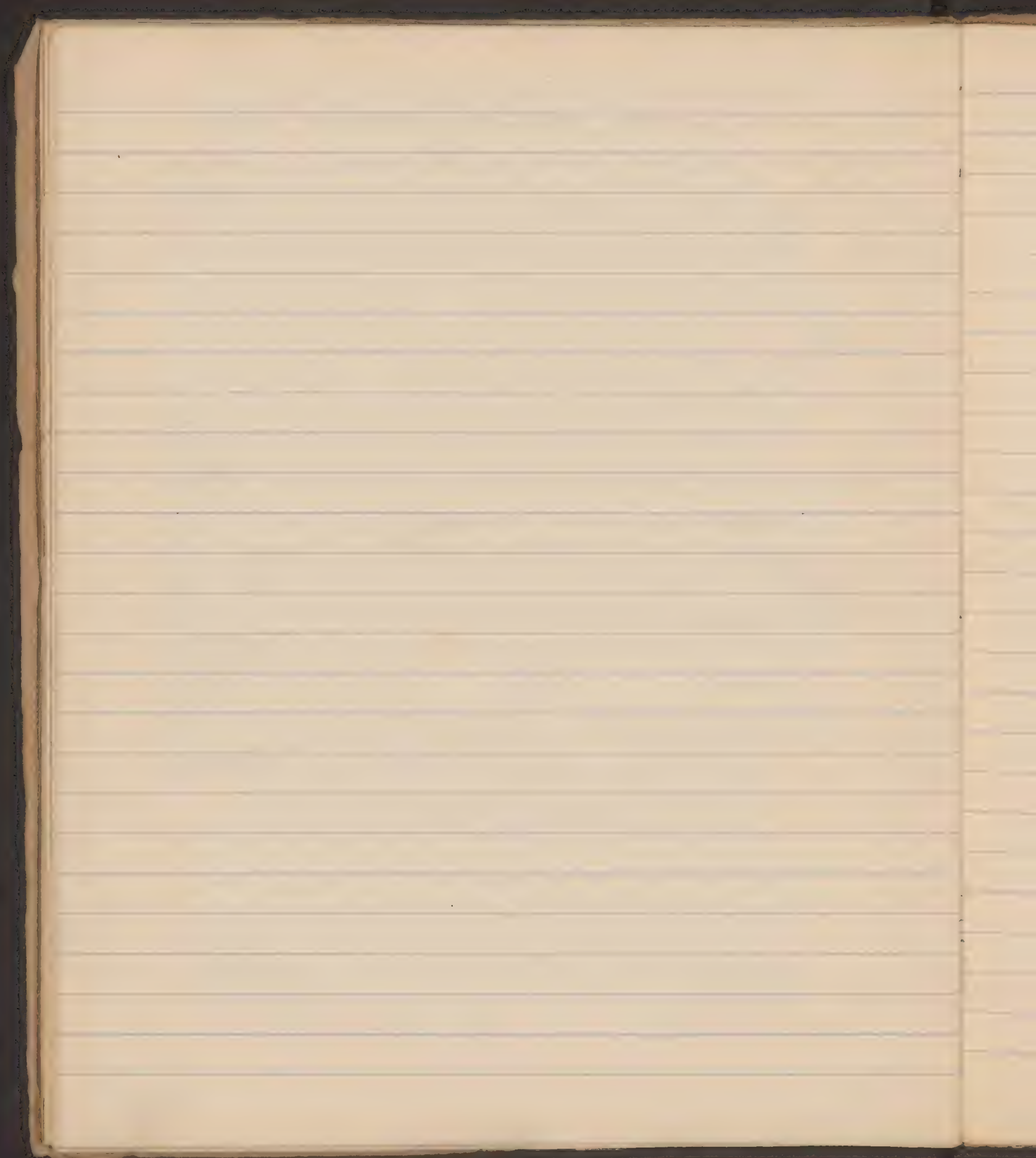
i wiem że to, mnie na pewno czeka, a
 wasza ofiara i gotowość, wasza sprawa, by
 tylko pogorszyła a mnie nic nie pomogła,
 ale ja się cię i jestem dumny z tego
 bo widzę, że u was słabość serca
 i przywiązanie do sprawy "naszej nie",
 zwykłe. Naprawdę nie spotkałem tego
 nigdy dotąd nawet pomiędzy panami. —

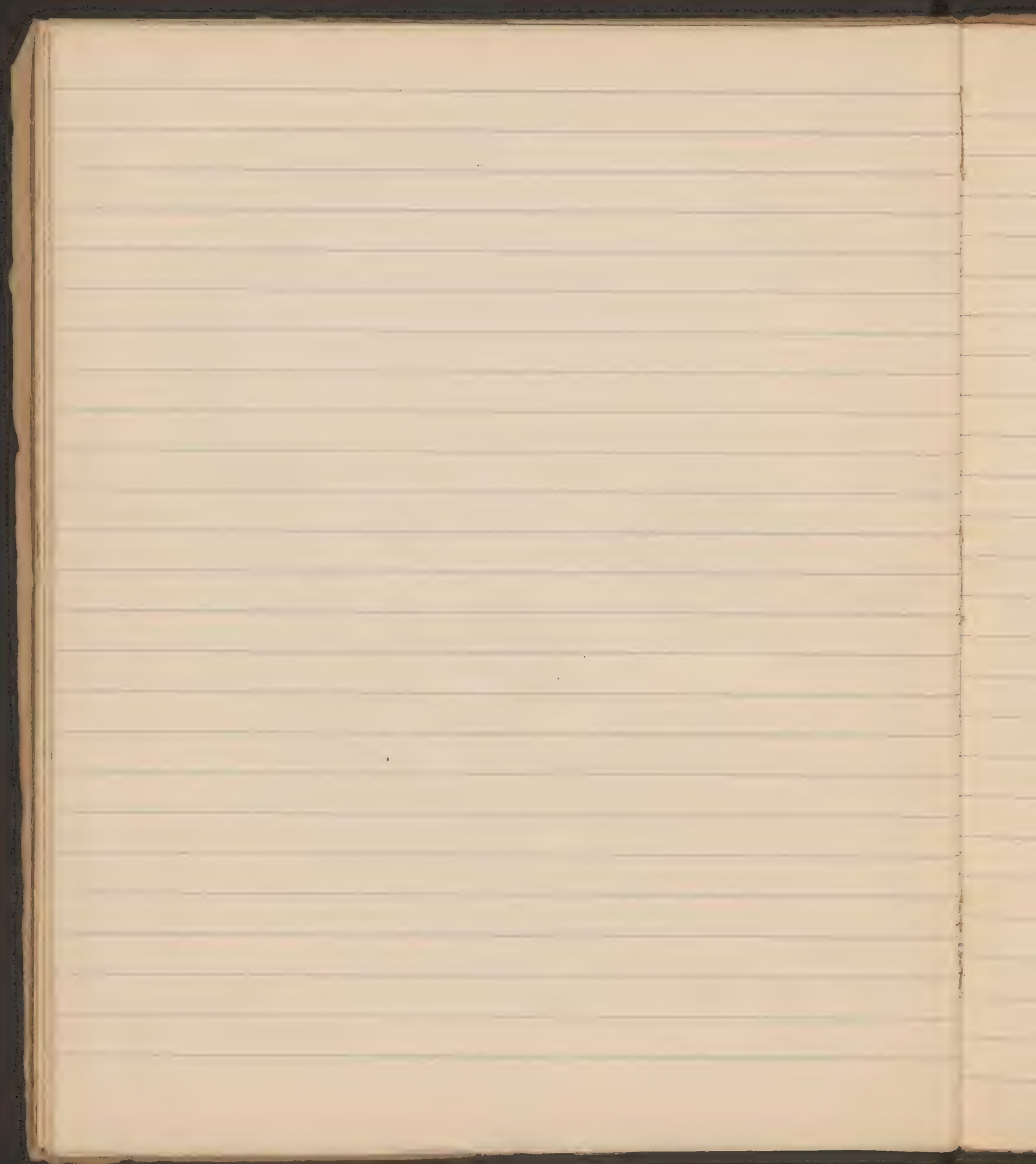
Spełniłśmy obowiązek, polała się krew
 bratnia nie z naszej winy. Bogu więc
 tylko zostawmy sąd, wroga się nie lekaj-
 my i znośmy poróżnienia dla na-
 szej sprawy, dla Matki naszej dalej w pro-
 bie brytannej — a da Bóg że z krwi
 naszych bohaterów i z Ter. naszych po-
 rozań kiedyś Mściciel — pomszczy krzy-
 ody, nasre, a Ojczyznę Polską wyprowadzi
 z grobu niewoli. —

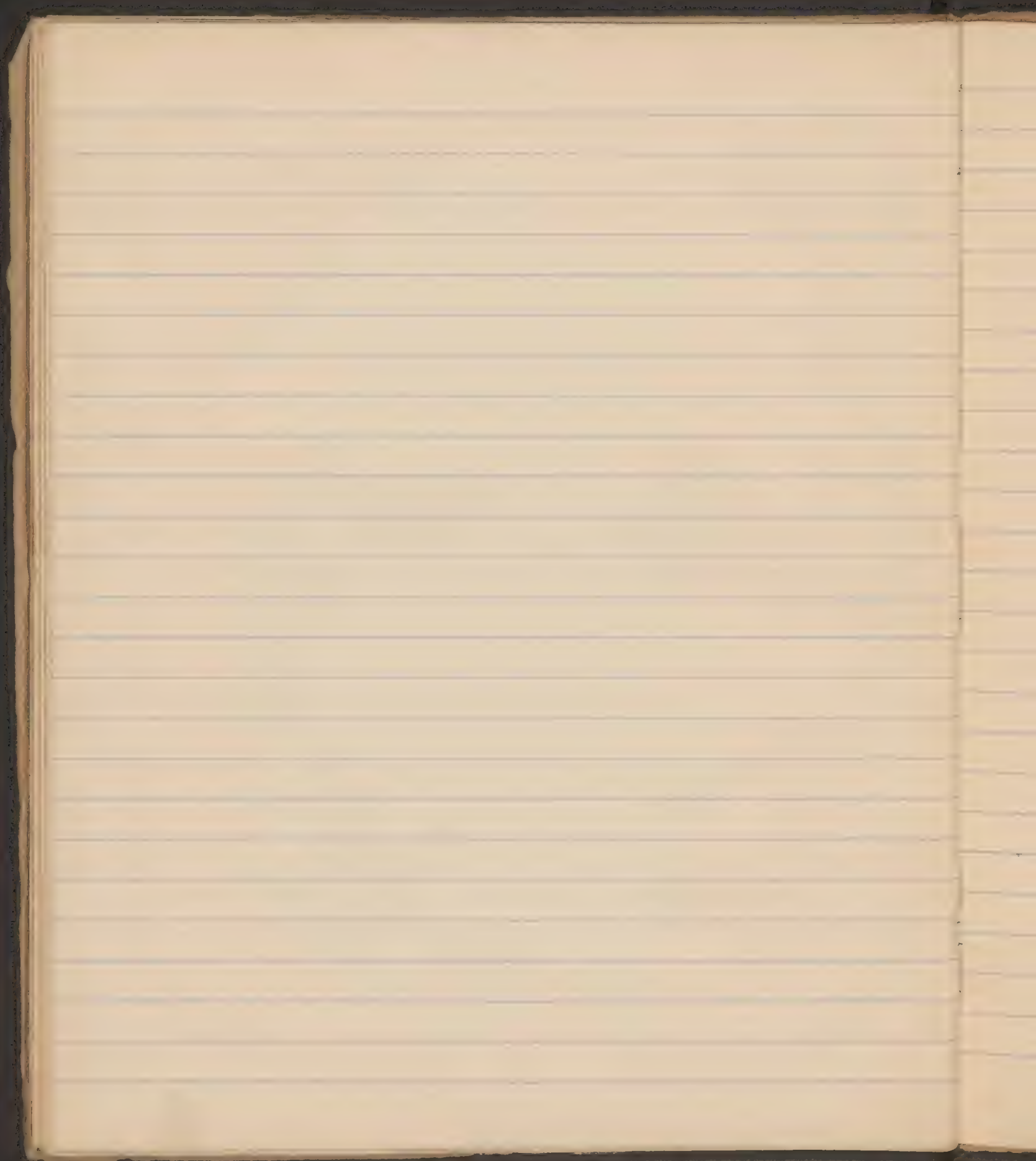
(Kurtyna spada.)



a
H
Ta,
20
uc
ie,,
-
-
r
aj=
a
0=
i
20,
wryw
.

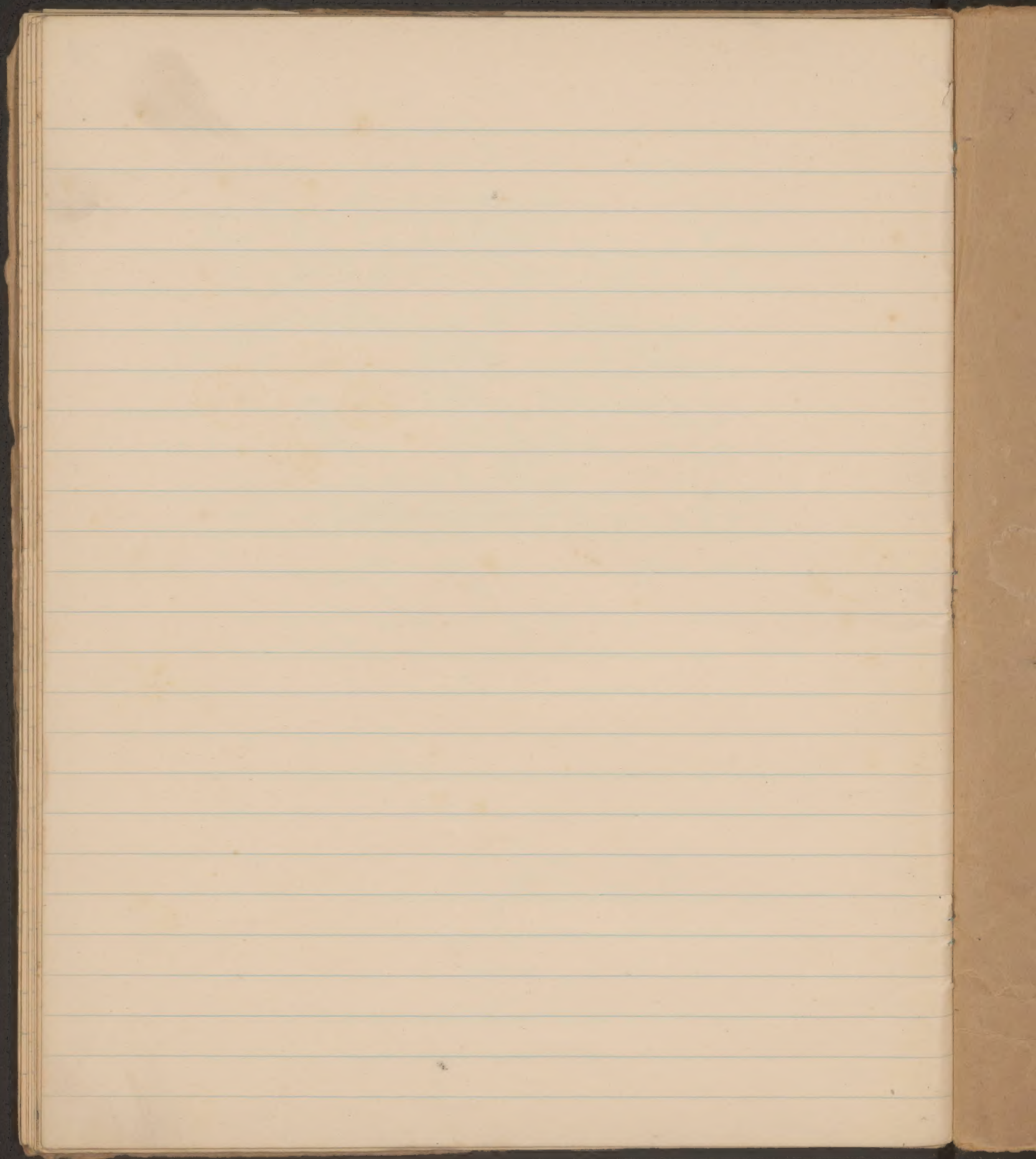












11/12/1910
10/11/10

